

Państwowy
TEATR
im. Wandy
SIEMASZKOWEJ



71

ANTONI CWOJDZIŃSKI

HIPNOZA



Wanda Siemaszkowa jako Panna Młoda w „Weselu”.
Portret Stanisława Wyspiańskiego

PAŃSTWOWY TEATR
IM. W. SIEMASZKOWEJ W RZESZOWIE

Dyrektor i kierownik artystyczny: STEFAN WINTER
Kierownik literacki: JERZY PLEŚNIAROWICZ

MAŁA SALA

ANTONI CWOJDIŃSKI

HIPNOZA

Komedia w trzech aktach

Reżyseria:

JERZY PLEŚNIAROWICZ

Scenografia:

BARBARA STOPKA

PREMIERA 27 LIPCA 1966 R.

OSOBY:

Rena

JADWIGA ULATOWSKA

Jan

BOGDAN KIZIUKIEWICZ

Życie krótkie, sztuka lekarska długa, sposobność przemijająca, doświadczenie złudne, wyrokowanie trudne. Atoli nie tylko sam lekarz winien spełniać to, co potrzeba, ale także sam chory i osoby otaczające i stosunki zewnętrzne.

HIPPOKRATES

AUTOR O SWOJEJ SZTUCE

Współczesny teatr idzie w kierunku nowej treści, a tą treścią jest nauka. Nauka budzi dziś zaciekawienie żywołowe (...) Teatr sam sobie robi krzywdę, gdy izoluje się od nauki, zamiast rozwalić chiński mur, dzielący ją od sceny. Dlatego napisałem „Świat tajemnic” — oparty na parapsychologii, „Obronę genów” — opartą na genetyce, a teraz piszę „Sztuczne mózgi” — oparte na cybernetyce.

Z programu Teatru Współczesnego. 1964.

Teorie naukowe, które staram się przekazywać, są same przez się dość skomplikowane i trudne do strawienia dla przeciętnego widza; tym bardziej więc forma ich przekazu musi być możliwie prosta i klarowna. Dlatego właśnie trzymam się z takim uporem klasycznej reguły jedności — przynajmniej jedności akcji. W pewnym stopniu zresztą także i jedności miejsca — bo to znów jest ważne ze względu na ułatwienia dekoracyjne i możliwość przekazywania sztuki w objęzdzie w bardzo różnorodnych warunkach.

Jestem po prostu pośrednikiem między wielkimi uczonymi a szerokim kręgiem odbiorców. Upowszechniam tylko cudze idee, cudze treści. Posługuję się w tym celu formą komedii, jako instrumentem, z którym umiem się obchodzić dzięki opanowaniu warsztatu.

Teatr. 1964.

Temat rodzi się nagle jak dowcip. Czytam wiele prac naukowych z różnych dziedzin i raptem przy jakimś sformułowaniu, czy przy jakiejś myśli powstaje skojarzenie, które sobie notuję i czytam dalej. Powoli pomysł obrasta dalszymi skojarzeniami, zaczyna się rozwijać sytuacyjnie, wtapia się w coraz wyraźniejsze postacie, układa się w dialogi i wreszcie samo pisanie jest już bardzo łatwe i daje naprawdę dużo przyjemności. Muszę jeszcze dodać, że wszystkie kwestie

naukowe w moich sztukach są dosłownymi cytatami z dzieł naukowych, często bardzo poważnych.

Nie mam nigdy żartobliwego stosunku do spraw naukowych. Czasami rzeczywiście coś mnie w nich rozśmieszy i za moją sprawą śmieje się z tego także publiczność w teatrze, ale nie zmienia to przecież postaci rzeczy, że ostatecznie liczyć się będzie nie Cwojdziański, ale Freud.

Stolica, 23. 08. 1964.

„Hipnoza” to jedna z najnowszych moich sztuk w rodzaju tzw. komedii naukowych — chyba Boy pierwszy tak je nazwał. Są to jak wiadomo komedie oparte na autentycznych rezultatach nauki. W „Hipnozie” zająłem się problemem psychosomatyki. To nowy kierunek medycyny rozpowszechniony na Zachodzie. Psychosomatyki doszukują się we wszystkich chorobach przyczyn psychicznych, tkwiących w podświadomości. Ponieważ do stanu podświadomości doprowadza się przez hipnozę — akcja mojej sztuki toczy się wokół uspiania człowieka. Obiektem jest Rena — przedwojenna warszawska aktorka, przebywająca na emigracji w Ameryce. Psychosomatykiem jest lekarz z Polski, również emigrant.

Express Wieczorny. 17. 07. 1964.

Widziałem, że publiczność poza wszystkim, chce dowiedzieć się, co to ta psychosomatyka, jak chciała dowiedzieć się, co to ten Freud czy Einstein, a szkoda sprawić jej zawód tylko bawiąc. Tym bardziej, że i komizm wychodzi lepiej na tle powagi, gdy komedia ta jest grana jak sztuka, chwilami dramatyczna, a nie jak farsa w komedii żartu.

Krytyka nauki, takiej, czy owakiej, nie jest rzeczą teatru. Przeprowadzi ją publiczność, gdy akcja zdyskredytuje teorię, a reakcja jest tym silniejsza, im większe zaufanie wzbudzi lekarz swym wykształceniem i przekonaniem. Nietrudno o to, by psychosomatyka to powrót do tezy starej Grecji, że: nie tylko sam lekarz winien spełniać co trzeba, ale także chory (Hippokrates).

*Z listu do Zdzisława Karczewskiego
25. 1. 1965.*

ANTONI CWOJDZIŃSKI

Autor „Hipnozy” — „fizyk z wykształcenia, aktor i reżyser z upodobania, autor dramatyczny z powołania” — zasłynął w latach międzywojennych jako odkrywca oryginalnego rodzaju dramatycznego, nazwanego przez Boya-Zeleńskiego „komedią naukową”. Warto podkreślić, że rodzaj ten, podejmujący popularyzację aktualnych, ważnych, modnych, dyskutowanych odkryć naukowych i technicznych wśród publiczności teatralnej, nie miał i nie ma poza Cwojdzimskim innych przedstawicieli w dramaturgii światowej. Nikt bowiem nie podjął podobnej tematyki i nie realizował jej w swojej twórczości równie konsekwentnie i owocnie.

Antoni Cwojdzimski urodził się 9 października 1896 roku w Brzeżanach. Studia wyższe w zakresie fizyki odbywał w Krakowie, Lwowie, i Warszawie. Jako młody pedagog i uczonek (był asystentem przy katedrze fizyki na Uniwersytecie Warszawskim) porzucił rozpoczynając się dlań karierę naukową, by od 1924 r. poświęcić się studiom teatralnym w Instytucie Reduty pod kierunkiem Juliusza Osterwy. Przyszły autor dramatyczny chciał w ten sposób przygotować się do późniejszej działalności literackiej ściśle związanej z teatrem. Cwojdzimski został aktorem (występował pod pseudonimem Zygmunt Wojdan), a następnie ukończył prowadzony przez Leona Schillera Wydział Reżyserski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Od 1940 roku przebywa na emigracji, początkowo w Paryżu i w Londynie, od 1941 r. w Stanach Zjednoczonych. W roku 1965 Cwojdzimski odwiedził nasz kraj i na zaproszenie Erwina Axera reżyserował w Warszawie (Teatr Współczesny) jedną ze swoich najnowszych sztuk — „Hipnozę”.

Do najbardziej znanych utworów Antoniego Cwojdzimskiego z lat międzywojennych należą: „Teoria Einsteina” (wystawiona przez Redutę w reżyserii J. Osterwy — 1934 r.), „Epoka tempa (grana również pod tytułem „Człowiek za burtą” — 1935 r.), „Freuda teoria snów” (na scenie Teatru Ma-

łego — w wykonaniu Janiny Romanówny i Mariusza Ma-
szyńskiego — 1937 r.) oraz „Temperamenty” (teoria Kretsch-
mera — związki między budową ciała i charakterem —
1938 r.). Podczas wojny napisał Cwojdzimski kilka sztuk oko-
licznościowych — m. in. „Pięta kolumna w Warszawie” (No-
wy Jork, 1942 r.), „Polska podziemna” (Nowy Jork, 1943 r.),
„Niemiec” (Nowy Jork, 1944 r.), „Takie jest moje przeznacze-
nie” (Londyn 1948 r.).

W okresie powojennym zajmuje się Cwojdzimski najśwież-
szymi dokonaniem naukowymi z najrozmaitszych dziedzin
wiedzy: fizyki, biologii, para-psychologii i cybernetyki. Pow-
stają nowe „komedie naukowe”, a więc „Einstein wśród chu-
liganów” (problematyka einsteinowska od innej strony niż
w pierwszej sztuce, druk w „Dialogu” nr 5/1959), „Obrona ge-
nów” (problem mutacji genów człowieka pod wpływem opa-
dów radioaktywnych), „Sny i życie” oraz „Świat tajemnic”,
oparte na parapsychologii, „Sprężenie zwrotne” (druk
w „Dialogu” nr 2/1966) wreszcie sięgające do odkryć cyber-
netyki („Sztuczne mózgi”).

Napisana przed dwoma laty „Hipnoza” (1964) zajmuje się
modną ostatnio na zachodzie metodą leczenia pewnych sta-
nów nerwicowych zahamowań psychicznych, jakim tak czę-
sto podlega człowiek współczesny pod ciśnieniem wyobcowania
i warunków życiowych. Akcja utworu rozgrywa się w śro-
dowisku emigrantów polskich w Nowym Jorku. Uczestni-
czy w niej zajmujący się psychoterapią lekarz i jego pacjent-
ka, którą jest tęskniąca za krajem ojczystym i teatrem
przedwojenna warszawska aktorka. Dzięki temu ciesząca się
dużym powodzeniem w Stanach Zjednoczonych hipnoza jako
metoda leczenia wszelkich nerwic posłużyła Cwojdzimskie-
mu za pretekst do ukazania dobrze mu znanych losów Po-
laków, rzuconych przez wojnę na inne kontynenty.

Prapremiera polska „Hipnozy” odbyła się na scenie Teatru
Współczesnego w Warszawie w 1964 roku. Reżyserował au-
tor, wykonawcami zaś byli: Zofia Mrozowska (Rena) i Kazi-
mierz Rudzki (Jan).

CO TO JEST PSYCHOSOMATYKA?

PSYCHOSOMATYKA — (z greck. *psyche* — dusza i *soma* — ciało) kierunek studiów (poniekąd nawet osobna dyscyplina naukowa) z pogranicza psychologii i medycyny, raczej przekraczający ramy problematyki psychopatologicznej, pokrewny pawłowskiej fizjologii korowotrzewiowej, a dotyczący przeważnie zagadnień wzajemnej zależności (chorobowych i normalnych) czynności wegetatywnych i procesów psychicznych. Nazwa wskazuje, że chodzi tu o pojęcia lub teorie zmierzające do wyjaśnienia powiązań między czynnościami organizmu a psychicznym życiem. W zasadzie chodzi więc o problem stary i trwale należący do podstaw psychologii. Ale psychosomatyka ma oblicze specyficzne i względnie nowe. Jej twórcom przyświecała myśl zastosowania — przynajmniej częściowo — metody introspekcyjnej (lub metod pochodnych, np. wywiadów, ankiet) do badań nad zjawiskami nazywanymi przez pawłowistów „fizjologią korowotrzewiową”. Chodzi więc o poznanie uzależnień między procesami psychicznymi, pojętymi subiektywnie, a procesami bądź zaburzeniami fizjologicznymi (np. obawa, trema, nadzieja, niepokój, konflikty motywów, postanowienia, energia woli, słabość woli — a przebieg procesów fizjologicznych np. trawiennych, w zdrowiu, a zwłaszcza w różnych chorobach). W grę wchodzi tu różne problemy uzależnień między przeżyciami i cechami osobowości a normalnymi lub chorobowymi, chwilowymi lub stałymi stanami organizmu (np. życie psychiczne gruźlików, narkomanów, nałogowych pijaków itp.).

Józef Pieter: Słownik Psychologiczny. 1963.

HIPNOZA (gr. *hipnos* (sen), stan podobny do snu, wywołany sztucznie przez hipnotyzera, polegający na obniżeniu aktywności kory mózgowej przez wytworzenie hamowania sennego z pominięciem tych obszarów korowych, w których znajdują odbicie słowa hipnotyzującego. W stanie h. zostaje utrzymany ścisły kontakt z hipnotyzującym (raport), osoba hipnotyzowana poddaje się (w pewnych granicach) sugestiom i rozkazom hipnotyzera, a kontakt z pozostałym światem otaczającym zostaje przerwany. Nie ma jednolitych poglądów co do fizjologicznego podłoża stanu h. Wg najszerzej przyjętej koncepcji I. P. Pawłowa, bodźce podawane w postaci sugestii czy rozkazów wywołują w korze mózgowej ognisko skoncentrowanego pobudzenia, dookoła którego proces indukcji ujemnej i hamowanie senne usuwa wszystko, co mogłoby tej sugestii przeszkadzać. Podatność na h. zależy od wieku, płci, sugestywności, typu układu nerwowego aktualnego stanu organizmu i stosunku do hipnotyzującego. W stan h. można również wprowadzić się samemu, skupiając całą uwagę na jednym przedmiocie (autohipnoza). W zależności od głębokości h. różne bywają zmiany stanu świadomości, motoryki i czynności wegetatywnych organizmu, począwszy od uczucia senności i ocieężałości aż do całkowitego poddania się sugestii, włącznie ze złudzeniami, znieczuleniem, katalępsją i niepamięcią czynnościową dotyczącą okresu snu. Badania nad h. wywodzą się od tzw. mesmeryzmu — zjawiska odkrytego przez lekarza niemieckiego Franza Mesmera (1734—1815), który przepływem „fluidu uniwersalnego” tłumaczył zdolność oddziaływania na innych ludzi. Nazwę h. wprowadził lekarz angielski J. Braid. W XIX w. h. stosowano do znieczulania podczas zabiegów operacyjnych i do leczenia chorób nerwowych, głównie hysterii. Obecnie niektórzy zwolennicy sugestywnych metod terapeutycznych stosują czasem h. jako jedną z metod leczniczych; h. może być stosowana tylko jako jedno z ogniw kompleksowej terapii, nie zaś jako samodzielna metoda lecznicza.

WIELKA ENCYKLOPEDIA Powszechna PWN. T. 4.

JAK MOŻNA WYWOŁAĆ HIPNOZĘ?

Szkola z Nancy stosuje przeważnie sugestię słowną i urządziła pacjentowi takie warunki, w których sen i tak łatwo mógłby wystąpić. A więc pacjenta usadza się w bardzo wygodnym fotelu, aby wykluczyć wszelki wysiłek mięśni, i każe mu się nie myśleć o żadnych tematach wesołych ani smutnych, w ogóle: odsunąć ile możności wszelkie zainteresowania, myśleć, co najwyżej, tylko o tym, żeby zasnąć jak najprędzej i jak najłatwiej. Nawet na tym nie powinno zbyt wiele zależeć pacjentowi. Powinien się biernie poddać, wierząc spokojnie, że zaśnie, i ufając usypiaczowi bezwzględnie.

To zaufanie wzbudza nieraz znane nazwisko hipnotyzera i reklama, czasem jego twarz, broda, pełny skupienia wzrok, ton pewny siebie — niedobrze, jeżeli hipnotyzer wydaje się zabawny, naiwny, budzi niechęć lub śmiech. Wtedy nie ma mowy o wierze w sen i o poddaniu się jego woli i sen też nie przychodzi.

Ułożwszy pacjenta wygodnie w cichym pokoju, usypiacz każe mu patrzeć w jeden punkt nieruchomo — nieraz w środek między brwiami hipnotyzera (przez co męczą się prędko mięśnie wewnętrzne gałek ocznych) i zapewnia pacjentowi głosem spokojnym, pełnym głębokiej wiary, że, oto, zapadnie w lekki, przyjemny sen, tak samo orzeźwiający, jak sen zwykły. W pewnym momencie hipnotyzer, widząc zmęczone już oczy pacjenta, powiada mu z cicha: „Widzisz, powieki już ci się robią ciężkie i opadają same; bądźcież spać. Odychasz coraz wolniej i coraz spokojniej, ręce i nogi ciężą ci bezwładnie; masz takie miłe uczucie spokoju, nic ci się nie chce, tylko spać będziesz. Powieki zamykają ci się same”. Przy tych słowach zamyka mu ręką powieki i przyciska je na chwilę palcami, pociera je i wmawia, że się zamykają same i nie chcą się otworzyć. Silniejszym nieco, a bardzo energicznym, pewnym głosem nakazuje: „Śpij!”.

Po paru minutach takiego opracowania podatny pacjent jest gotów, znajduje się w pierwszym stadium snu. Ma naprawdę poczucie ociężałości, nic mu się nie chce, a że postanowił nie opierać się hipnotyzerowi, nie protestować, nie wątpić, nie kontrolować siebie i jego — tylko wierzyć i słuchać, więc, kiedy mu hipnotyzer mówi: „Zacisnęły ci się powieki tak mocno i tak przyjemnie, że ich nie otworzysz teraz. Zupełnie nie możesz ich otworzyć”, pacjent wierzy i w to, nie próbuje ich otwierać i nie otwiera istotnie. Podobnemu działaniu ulegają ludzie łatwowierni, łatwo i poza eksperymentami z właściwą hipnozą.

Hipnotyzer prowokuje ostrożnie, mówiąc: „Nie potrafiłbyś ich otworzyć, gdybyś nawet próbował — nie dasz rady — bezwarunkowo nie otworzysz — możesz spróbować i zobaczysz, że ci się nie uda”, pacjent potulnie robi te daremne próby, a że mu się nic nie chce w ogóle już od początku usypiania, więc i otwierać oczu nie chce mu się również naprawdę — za czym ich otworzyć nie może i to pogłębia jego zaufanie do hipnotyzera. Gdy usypiacz weźmie go za rękę, podniesie mu rękę do góry i puści ją wolno, ręka puszczone opada ciężko i bezwładnie jak martwa. I to przedstawia hipnotyzer jako niewątpliwy symptom nadchodzącego snu. Albo snu, który już nadszedł.

U wielu osób tyle tylko można uzyskać za pierwszym razem. Senność. Za drugim, trzecim razem nabierają wprawy i zapadają w następne stadium hipnozy, zwane hipotaksją, czyli podporządkowaniem się. Objawiają wtedy ślepe posłuszeństwo rozkazom usypiacza, trzymając rękę sztywnie w każdej nadanej pozycji (katalepsja), ulegają złudzeniom zmysłowym, można je kłuć szpilką bez bólu, ale jeszcze pamiętają, gdzie są i co się z nimi robi, i zachowują po przebudzeniu pamięć tego, co się z nimi działo.

Trzecie stadium, najgłębsze, nazywa się somnambulizmem. Jest to już sen naprawdę, w którym pacjent nie słyszy, co się naokoło niego mówi i robi; słyszy tylko słowa hipnotyzera i poddaje się bezwzględnie wszystkim jego wzmówieniom i rozkazom (raport), gotów jest też po zbudzeniu się w oznaczonym terminie wykonywać czynności, które mu w tym stanie hipnotyzer nakaze. Po przebudzeniu się pacjent nie pamięta zupełnie, co mówił i co robił w tym stadium — w ogóle, co się z nim i koło niego działo. Chcąc pacjenta obudzić, hipnotyzer zapowiada mu, że się przebudzi rześki i za-

dowolony i z lekką głową, kiedy hipnotyzer doliczy głośno do trzech, lub do dziesięciu. Wtedy dmucha mu w twarz i wmawia, że sen się skończył i nastrój jest bardzo pogodny. Dobrze, jeżeli pacjent nie ma skłonności do hysterii, bo wtedy zbudzenie nie zawsze przebiega tak gładko i przyjemnie dla obydwu stron.

Na pytanie, czy każdego można zahipnotyzować, odpowiadają, że spośród ludzi zdrowych około 95 proc. potrafi przy dobrej woli ulec hipnozie. W pierwsze stadium senności zapada około 25 proc., w hipotaksję daje się wprowadzić około 60 proc., a w somnambulizm około 25 proc. ludzi. Najłatwiej ulegają hipnozie osoby inteligentne, zdolne do skupienia myśli, posłuszne (dobrzy uczniowie, żołnierze). Nie potrzeba do tego wcale być słabym ani nerwowym. Dzieci poniżej 8 roku życia i chorych umysłowo jest bardzo trudno usypiać. Kto wyraźnie i mądrze nie chce się dać usnąć, ten się nie da usnąć wbrew własnej woli. Wystarczy, żeby się ruszał i nie zagapiał i nie zwracał uwagi na sugestie. Kto się częściej poddawał hipnozie, ten się jej potem oprzeć już nie potrafi.

Stan hipnotyczny objawia się przede wszystkim w zakresie ruchów. Usypiany wykonywa każdy nakazany ruch i wykonywa automatycznie dalej każdy ruch, który mu hipnotyzer rozpocznie lub pokaże. Obraca np. bez ustanku rękę prawą około lewej, kiedy mu usypiacz ten ruch rozpocznie, a jeśli próbuje się opierać, zwalnia tylko tempo obrotu. Usłyszane wyrazy powtarza jak echo (echolalia), w katalepsji zachowuje wszelkie nadane mu pozycje niezmiernie długo. Moll przytacza wypadek, w którym zahipnotyzowany siedem godzin z rzędu trzymał rękę sztywnie wyciągniętą przed siebie. I to pod kontrolą.

W zakresie spostrzeżeń występują pod wpływem wmawiań ze strony hipnotyzera złudzenia. Cebula smakuje jak gruszką, mimo że wyciska lzy. Woda jak wino lub atrament, olówek może sparzyć jak zapalony papieros i wywołać bąble na skórze. Rani się skóra w miejscu sugerowanych ran i powstawać mogą na nich stogmaty. Zjawisko znane też u ascetów rozpamiętujących mękę Pańską. Obok złudzeń, bywają halucynacje pozytywne i negatywne. A więc na pustym bilecie może osoba usniona zobaczyć poddaną jej słownie fotografię i potrafi, co ciekawsze, odszukać ten właśnie bilet wśród wielu pozornie takich samych. Równie dobrze potrafi na rozkaz hipnotyzera nie widzieć jednej z osób

obecnych w pokoju albo mebla któregośkolwiek podczas hipnozy lub po niej. Mimo to, omija po drodze taki przedmiot, jak gdyby go widziała centrami podkorowymi, a nie widziała korą mózgową. Gdy go dotknie jednak lub potrafi, interpretuje to zdarzenie inaczej, a byle jak. Podobnym objawem jest anestezja i analgezja hipnotyczna. Usnionej osobie można przekłuć fałd skóry szpilką na wskroś, a nie poczuje bólu, i, co ciekawsze, nie będzie krwawić. Niekiedy wyrwywają nawet zęby bez bólu przy pomocy hipnozy.

Asocjacje w hipnozie przebiegają wolniej, pamięć najłatwiej odświeża wtedy przeżycia z zamierchłej przeszłości, z lat dziecięcych. Łatwo można poddawać w hipnozie tzw. sugestie wsteczne, czyli fałszywe przypomnienia, które się odnawiają po zbudzeniu, jeżeli tak chce hipnotyzer. W śnie hipnotycznym zdarzają się też samorzutne wyobrażenia wytwórcze, halucynacje i złudzenia, świadome i nieświadome — jak we śnie zwyczajnym. Myślenie męczy osobę usnioną niepomierne; za czym na pytania one reagują najchętniej powtarzaniem byle czego, albo poszczególnymi słowami.

Wola zostaje najzupełniej pod władzą usypiacza. Ale do pewnych granic. Twierdzą, że nie podobna komuś narzucić w hipnozie takiego czynu zbrodniczego, którego by on na jawie i bez hipnozy nie wykonał za żadną cenę. I tak, nie udawało się u osób uczciwych wymusić hipnozą kradzieży, podczas gdy symulowane otrucie udawało się dobrze. Tu jednak mógł pacjent zdawać sobie po cichu sprawę z tego, że gra nie idzie serio, i grał tylko rolę, której od niego żądano. Podają kilka wypadków zbrodni dokonanych w somnambulizmie, ale nie jest rzeczą wykluczoną, że byłyby zaszły i bez hipnozy. Im trudniej o jakiś czyn na jawie, tym trudniej i w hipnozie.

Czyn poddany, nakazany we śnie hipnotycznym, osoba usypiana wykonywa w oznaczonym czasie punktualnie, choćby to miało być nie w parę godzin po przebudzeniu, ale nawet w cztery miesiące lub i po roku.

PSYCHOLOGIA

Psychologia

Lekarzu, ulecz samego siebie.

SENTENCJA ŁACIŃSKA

Lekarstwa działają wolniej niż choroby.

TACYT

Jeden z warunków wyzdrowienia — pragnąć tego, żeby być zdrowym.

SENEKA MŁODSZY

*Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.*

J. KOCHANOWSKI

Ciężką chorobę łatwo w początkach wyleczyć, ale trudno rozpoznać. Kiedy zaś rozwinie się i spotęguje, łatwo ją rozpoznać, ale trudno wyleczyć.

MACHIAVELLI

Kiedy boli głowa, cierpi ciało.

CERVANTES

Nie masz na upór lekarstwa.

MICKIEWICZ

Zdrowy nędzarcz szczęśliwszy jest od chorego króla.

SCHOPENHAUER

Jedyny sposób, by zachować zdrowie — jeść to, czego nie chcesz, pić to, czego nie lubisz i robić to, co ci się nie podoba.

TWAIN

REPERTUAR

w okresie od 1 X 1958 r. do 31 VII 1966 r.

Wiliam Szekspir — OTELLO

Tadeusz Rittner — GŁUPI JAKUB

Federico Garcia Lorca — CZARUJĄCA SZEWCOWA

Aleksander Fredro — DOŻYWOCIE

Juliusz Słowacki — FANTAZY

Anatol Stern — CUDOTWORCA

Guilhermo Figueiredo — LIS I WINOGRONA

Piscator, Prüfer, Neuman wg Tołstoja — WOJNA I POKÓJ

Leon Kruczkowski — PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

Wojciech Bogusławski — SPAZMY MODNE

Duszan Rokсандić — OSTROŻNIE Z MAŁŻEŃSTWEM

Li-Hing-tao — OPOWIEŚĆ O KOLE KREDEWYM

Sergiusz Michalkow — DZIKUSY

Aleksander Maliszewski — DROGA DO CZARNOLASU

G. Bernard Shaw — PIGMALION

Zdzisław Skowroński — KUGLARZE

Wiliam Szekspir — WIECZÓR TRZECH KRÓLI

Aleksander Fredro — ŚLUBY PANIEŃSKIE

Sławomir Mrozek — INDYK

Aleksander Szejn — HOTEL ASTORIA

Maksym Gorki — MATKA

Pedro Calderon — ALKAD Z ZALAMEI

Jerzy Broszkiewicz — SKANDAL W HELLBERGU

Marcel Achard — IDIOTKA

Carlo Goldoni — KSIĘŻNICZKA TURANDOT

Aleksander Fredro — MAŻ I ŻONA

Aldo de Benedetti — DOBRANOC PATRYCJO

Eurypides — MEDEA

Konstanty Simonow — CZWARTY

Jerzy Broszkiewicz — NIEPOKÓJ PRZED PODRÓŻĄ
Cyprian Norwid — PIERŚCIEŃ WIELKIEJ DAMY
Molier — ŚWIĘTOSZEK
Anna Świrszczyńska — TRZY KOBIETY I JA
Wiliam Szekspir — BURZA
Leon Kruczkowski — PRZYGODA Z VATERLANDEM
Robert Lamoureux — TO SŁOWIK ŚPIEWAŁ
Friedrich Dürrenmatt — FIZYCY
Piotr Chojnowski — RUCHOME PIASKI
Maksym Gorki — JEGOŃ BUŁYCZOW I INNI
Julian Ursyn Niemcewicz — POWRÓT POSŁA
Anna Świrszczyńska — STRZAŁY NA ULICY DŁUGIEJ
Wiliam Szekspir — RYSZARD II
Jerzy Szaniawski — KOWAL, PIENIĄDZE I GWIAZDY
Aleksander Fredro — OŻENIĆ SIĘ NIE MOGĘ
Władysław Orłowski — JUTRO BERLIN
Lucy Maud Montgomery — ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA
Aleksander Wołodin — PIĘĆ WIECZORÓW
Stanisław Wyspiański — WESELE
Carlo Goldoni — BLIŹNIAKI Z WENECJI
Jan Paweł Gawlik — POKUSA
Robert Thomas — OSIEM KOBIET
Krzysztof Choleński — NOCNA OPowieść
Wojciech Bogusławski — HENRYK VI NA ŁOWACH
Marek Domański — KTOŚ NOWY
Jerzy Krasicki — ZA NASZE WINY I WASZE
Juliusz Słowacki — DRAMAT BEZ TYTUŁU (HORSZTYŃSKI)
Peter Zvon — BAŁ POŻEGNANYCH
Molier — DON JUAN
Tennessee Williams — SZKLANA MENAŻERIA
Jarosław Iwaszkiewicz — LATO W NOHANT
Mikołaj Rej — ŻYWOT JÓZEFA
Mała scena:
Juliu Edlis — GDZIE JEST ABEL, BRAT TWÓJ
Kazimierz Brandys — BARDZO STARZY OBOJE
Antoni Cwojdziański — HIPNOZA

Przedstawienie prowadzi:

Tadeusz Zofiński

Kontrola tekstu:

Romualda Winter

Kierownik Pracowni Krawieckiej Damskiej:

Irena Szenborn

Kierownik Pracowni Krawieckiej Męskiej:

Tomasz Szczurek

Kierownik Pracowni Perukarskiej:

Edward Terlecki

Kierownik Pracowni Stolarskiej:

Józef Noworól

Kierownik Pracowni Malarskiej i Modelatorskiej:

Kazimierz Drupka

Główny rekwizytor:

Krystyna Kotarba:

Główny elektryk:

Józef Rączy

Brygadier sceny:

Mieczysław Bułaś

Kierownik techniczny:

Henryk Kopyciński

CENA ZŁ 3

NAJBLIŻSZA
PREMIERA



A. CZECHOW
TRZY SIOSTRY

